

JERZY AXER  
(Warszawa)

## ŻYWY GŁOS WOBEC ZAPISANEGO SŁOWA: KŁOPOTY CYCERONA, KŁOPOTY MICKIEWICZA

W latach, w których studiowałem pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych filologów klasycznych XX wieku – Kazimierza Kumanieckiego – pracował on nad wydaniem *De oratore* Cycerona<sup>1</sup>. Nasze seminaria polegały nieodmiennie na studio-waniu wariantów tekstowych i szczegółowym, odbywającym się w bardzo zwolnionym rytmie komentowaniu dzieła i analizowaniu każdego słowa i każdej formuły. Posu-waliśmy się z szybkością około dziesięciu-dwudziestu stron drukowanego tekstu rocz-nie. Na podstawie tej wycinkowej lektury i uwag prowadzącego krystalizowała się w nas także wiedza ogólniejsza, dość jednak osobliwie zhierarchizowana. Poza pro-blematyką krytyki tekstu *sensu stricto* wynosiliśmy z seminariów bardzo nikłą wiedzę o tak zwanym stanie badań nad *De oratore*. Profesor pokazywał nam natomiast ułomności istniejących interpretacji; dawał sugestie i wskazówki na temat tropów, którymi mogliśmy podążać na własną rękę; punktowym reflektorem wyciągał z ciem-ności zarysy spraw niezbadanych i tajemniczych.

Z tych fascynujących, w sumie pięcioletnich spotkań (jesień 1967 – wiosna 1972), pozostało mi przekonanie, że *De oratore* jest źle rozumiane i że istotą kłopotów, jakie ma z nim współczesna filologia klasyczna, jest brak gotowości do uznania, że jest to dzieło wyjątkowe w całej tradycji podręczników retorycznych; że jest przede wszystkim czymś w rodzaju autobiografii napisanej przez mistrza żywego słowa, auto-biografii będącej swoistym testamentem politycznym i artystycznym.

Z największą przyjemnością czytałem więc ostatnio książkę Johna Dugana o autokreacji Cycerona w jego dziełach retorycznych<sup>2</sup>. Jej rozdział drugi (i, moim zdaniem, najoryginalniejszy) poświęcony jest *De oratore*<sup>3</sup>. To studium w sposób niezwykle efektywny ujawnia, że *De oratore* było całkowicie nowym doświadczeniem czytelniczym dla jego pierwszych odbiorców. Przeorientowuje więc także nasze czytanie tego dzieła. Zachęca do rezygnacji z praktyki – tak krytykowanej przez Kumanieckiego przed czterdziestu laty – traktowania go przede wszystkim jako

---

<sup>1</sup> Cicero, *Scripta quae manserunt omnia*, t. II 3: *De oratore*, wyd. K. Kumaniecki, Teubner, Leipzig 1969.

<sup>2</sup> J. Dugan, *Making a New Man. Ciceronian Self-Fashioning in the Rhetorical Works*, Oxford University Press, Oxford 2005.

<sup>3</sup> Ibid., s 75–171: *Fashioning the Ideal Orator: Theatricality and Transgressive Aesthetics in the De oratore*.

pełnego niekonsekwencji terminologicznych podręcznika retoryki, zaprasza do zupełnie innej lektury. Lektury umożliwionej przez głębsze zrozumienie oralnej tradycji rzymskiej kultury arystokratycznej przy jednoczesnej akceptacji faktu, iż *De oratore* jest także podręcznikiem. Podręcznikiem nie tradycyjnej retoryki jednak, lecz strategii komunikowania się elit w republikańskim Rzymie, podręcznikiem przeznaczonym dla potomności, także dla czytelników, którzy będą żyli w świecie, w którym republiki rzymskiej już nie będzie.

Rysuje się w ten sposób perspektywa czytania *De oratore* jako wielkiej utopii na miarę Miliona. Cieszą mnie pierwsze pochlebne recenzje na temat książki Dugana – dowodzą, że filologia klasyczna zmienia się bardzo, i to na lepsze<sup>4</sup>.

Jak Platon użył geniuszu Sokratesa (który nic przecież nie napisał), tak Cyce-ron odwołuje się do geniuszu swego zmarłego nauczyciela Krassusa, którego talen- tu nie poświadczą żaden tekst. Dzisiaj, w czasach, kiedy Ong i Derrida stanowią lekturę studentów niższych lat, seminarzystom łatwo zaakceptować pogląd, iż Cyce-ron zachowuje w *De oratore* platońskie napięcie między tekstem mówionym i jego zapisem. We współczesnej humanistyce powszechny jest pogląd, że zmiana formy przekazu z ustnej na pisemną jest zmianą techniczną, która ma doniosłe konsekwencje: prowadzi do głębokich zmian w świadomości.

W *De oratore* dialogujący rzymscy rozmówcy różnią się pod pewnym względem zasadniczo od greckich nauczycieli retoryki. Jako *virī boni* mogą odwoływać się w dyspucie do swojej *auctoritas*, dzięki czemu ich sądy zyskują moralną wartość i wiarygodność. Nowa jakość traktatu Cycerona polega zatem i na tym, że uczestnicy debaty nie tylko reprezentują określone stanowiska, lecz także pełnią rolę gwarantów republikańskiej wolności i zachowania kodeksu moralnego republikańskiej arystokracji. Dlatego też wywody podręcznikowe greckich retorów wydają się martwe w zestawieniu z dyskusjami występujących w dialogu Cycerona postaci, których poglądy poparte są ich własnym obywatelskim doświadczeniem w działalności publicznej.

Bardzo pociągające wydaje mi się spojrzenie na *De oratore* jako na uwię- czenie długiej, ustnej tradycji przekazywania rzymskich cnót arystokratycznych, którą „opatrnościowy” człowiek przemienił w zapis – świadectwo dla przyszłych pokoleń.

Moment, w którym rozgrywa się dialog (w czasie *Ludi Romani* w 91 roku przed Chr.), i dobór uczestniczących w nim osób (wszyscy oni byli obecni w żywej pamięci pierwszych czytelników jako ofiary Sullańskich lub Mariuszowych proskrypcji), pozwala postawić tezę, iż Cyce-ron zbierał w *De oratore* głosy umarłych. Spisując je brał na siebie świadomie winę umniejszenia tego, co było przekazywane ustnie, przez zapis. Jego nadrzędnym celem było jednak uchronienie tych głosów przed zapomnieniem, zanim kolejna fala represji pochłonie także jego samego.

Takie myśli chodziły mi po głowie już w czasie seminariów Kumanieckiego, pod wpływem jego komentarzy dotyczących lojalności Cycerona wobec swoich nauczy-

<sup>4</sup> Zob. np. recenzje: J. Connolly, *Bryn Mawr Classical Review* z 3 września 2006, <http://bmcrr.brynmawr.edu/2006/2006-09-03.html>; A. Corbell, *Cicero*, CR 56, 2006, s. 90–92.

cieli. Przemawia więc do mnie pogląd, że eksperymentując z nowym rodzajem prozy, oscylującej między oratorstwem i prozaiczną fikcją literacką<sup>5</sup>, Ciceron w *De oratore* szuka sposobu zapisania i upamiętnienia żywego słowa, po to, żeby zachowała się esencja arystokratycznej rzymskiej tradycji republikańskiej na użytek nieodgadnionej przyszłości.

Na długo więc zanim szkiełko i oko uczonych zaczęło rozpoznawać w *De oratore* tego rodzaju problematykę, mój Mistrz dzielił się z nami podobnymi przeczuciami czerpiąc inspiracje nie z Onga i Derridy, lecz z tej osobliwej zdolności danej niektórym – zdolności przenoszenia się w czasie i wchodzenia w intymny kontakt ze światem duchowym minionych pokoleń. Ten dar Kumaniecki miał w odniesieniu do ostatniej generacji republikańskiego Rzymu.

\* \* \*

Robiąc notatki o zbieżnościach tego, co wiele lat temu mówił nam Kazimierz Kumaniecki, z tezami Dugana uświadomiłem sobie, że w jednym z najbardziej krytykowanych przez tradycyjną filologię klasyczną wątków *Wykładów lozańskich* widać podobnie intuicyjne zrozumienie przez Mickiewicza strategii pisarskiej Cyce-rona. Mickiewicz wyczytuje bowiem z wywodów autora *De oratore* celowy zamysł zapisania tego, co należało do tradycji ustnej, w imię podjęcia i wypełnienia dalekosiężnych celów. W okresie wykładów lozańskich tak właśnie Mickiewicz wyobrażał sobie powody przejścia rzymskiej retoryki uosabianej przez Cicerona na stronę pisma.

Wrażenie, iż Mickiewicz korzysta z podobnego warsztatu jak Ong czy współcze-śni nam badacze Platona, jest oczywiście złudzeniem. Znalazł się on blisko też formułowanych we współczesnej humanistyce na temat przejścia od oralności do piśmienności w literaturze greckiej (Albert Lord, Eric Havelock, Walter Ong), ponieważ, jak przekonywająco udowodnił Aleksander Nawarecki<sup>6</sup>, przyjął tylko niektóre elementy głośnej wówczas teorii Wolfa o pochodzeniu *Iliady* i *Odysei* z pieśni rapsodów. Umożliwiło mu to uznanie całej kultury greckiej za oralną i zbudowanie efektywnej opozycji między kulturą starożytnej Grecji i Rzymu. W ten sposób (do czego przyczyniły się też okoliczności – chciał odnieść sukces jako profesor literatury łacińskiej) Mickiewicz skonstruował swoją koncepcję cywilizacji rzymskiej wokół nowego środka przekazu – pisma. W godny McLuhana sposób uznał spór między mową a pismem za centralny w dziejach cywilizacji europejskiej<sup>7</sup>.

Warto w tym kontekście przypomnieć sobie ataki Mickiewicza na filologów klasycznych zawarte w *Wykładach lozańskich*. Poeta uważał ich mianowicie za zagro-

<sup>5</sup> O nierozwiniętej jeszcze w łacinie „imaginative prose fiction” mówi w tym kontekście E. Fantham w *The Roman World of Cicero's „De oratore”*, Oxford University Press, Oxford 2004, s. 133–152.

<sup>6</sup> Zob. A. Nawarecki, *Dusza wcielona w litery. O Mickiewiczowskim poszukiwaniu znamion literatury rzymskiej*, [w:] *Wykłady lozańskie Adama Mickiewicza*, oprac. id. i B. Mytych-Forajter, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2006, s. 130–145.

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 143.

zenie dla utrzymania związków między kulturą antyczną a światem współczesnym i zapowiadał, iż sam używać będzie w tym celu zupełnie innych argumentów niż te, których oni używają. Znalazł je w głębszym, intuicyjnym zrozumieniu istoty prozy rzymskiej, a zwłaszcza Cycerońskiej. Doszedł do wniosku, że kluczowym dla dalszego rozwoju kultury europejskiej „odkryciem artystycznym” Rzymian był swoisty wynalazek techniczny: potraktowanie sztuki słowa jak rzemiosła podobnego do kowalstwa. Słowo przekute w pismo zyskuje trwałość, a retoryka jest nauką tego rzemiosła i staje się swoistą matrycą piśmienności.

Mickiewicz ma pozornie niekonsekwentny stosunek do twórczości oratorskiej Demostenesa i Cycerona. Tęgo pierwszego, będącego prawdziwym „świętym republikańskim” w porewolucyjnej Francji, uważa jedynie za mistrza aktorstwa, a nie wysłownia. Gdzie indziej jednak pisze, że Cyceron „korzył się” przed Demostenesem. Sinko zatem sądził, że dziwna wypowiedź o Cyceronie jako „wynalazcy słowa” to przykry *lapsus animi* Mickiewicza<sup>8</sup>. Ja ze swej strony wskazywałem, że to przeciwstawienie ma wyraźny podtekst polityczny. Chodziło mi o to, że Mickiewicz był krytyczny wobec republikańskiej tradycji francuskiej, a narastające w nim przekonanie o pośmiertnej misji Napoleona kazało mu cenić Aleksandra Macedońskiego i lekceważyć jego wroga, Demostenesa<sup>9</sup>.

To wyjaśnienie jest jednak niewystarczające. Należy uznać, iż wyższość Cycerona nad Demostenesem polegała zdaniem Mickiewicza przede wszystkim na tym, iż Cyceron przechodząc od słowa mówionego do pisanego wyznaczył nauce retoryki nowe, długofalowe cele. To retoryka pojmowana tak, jak w *De oratore*, jest dla Mickiewicza świadectwem, że „Rzymianie byli pierwszymi prawdziwymi artystami słowa”<sup>10</sup>. Stworzyli mianowicie według niego wzorzec pisarza-rzemieślnika, pisarza-skryby, i przez ten techniczny wynalazek „stylu piśmiennego” zapewnili postęp cywilizacyjny i triumf rzymskiej kultury literackiej w następnych stuleciach.

Bardzo trafnie Nawarecki zwrócił uwagę na następujące sformułowanie, w którym Mickiewicz przeciwstawia Demostenesa Cyceronowi: „Demostenes jest wojownikiem walczącym na morzu, Cyceron – na lądzie”. Do stwierdzenia, iż istnieje tu „przeciwstawienie greckiego poczucia bezkresu rzymskiemu poczuciu kształtu i dotykanej faktury” i wniosku, że „Demostenes jest żeglarzem, a Cyceron twardo stoi na lądzie”<sup>11</sup>, dodać jednak trzeba konieczne militarne konotacje Mickiewiczowskiej formuły. Mowa jest przecież o wojownikach w boju. Wydaje się, że Mickiewicz mówi tutaj o strategii budowania imperium odwołując się wprost do sukcesów militarnych Napoleona, genialnego reformatora zasad prowadzenia wojny na lądzie.

<sup>8</sup> T. Sinko, *Mickiewicz i antyk*, Ossolineum, Wrocław 1957, s. 465–466.

<sup>9</sup> Zob. J. Axer, *Présentation. Une République aux confins de l'Europe*, [w:] Adam Mickiewicz, *Les Slaves. Cours du Collège de France 1842*, wyd. Ph.-J. Salazar, Klincksieck, Paris 2005, s. V–XXI, a także J. Axer, *Mickiewicz – zbuntowany filolog klasyczny*, [w:] *Wykłady lozańskie...*, s. 35.

<sup>10</sup> Adam Mickiewicz, *Wykłady lozańskie*, s. 173; tu i dalej cyt. za: Adam Mickiewicz, *Dziela. Wydanie Rocznicowe*, t. VII: *Pisma historyczne, Wykłady lozańskie*, wyd. J. Maślanka, Czytelnik, Warszawa 1996.

<sup>11</sup> Nawarecki, op. cit., s. 140, przyp. 18.

Dodajmy, że z przeciwstawienia: Demostenes – Cynceron w *Wykładach lozańskich* próbowano także wyciągnąć taki wniosek, iż Mickiewicz nie był jeszcze wtedy zdecydowany, któremu ze składników opozycji: tradycja ustna – tradycja pisemna przyznać wyższość<sup>12</sup>. Wydaje mi się, że napięcie emocjonalne towarzyszące wykładowcy, gdy porusza tę tematykę, ma źródło nie w braku decyzji w tej sprawie, lecz w pełnej świadomości ceny, jaką płaci artysta tej miary, co Cynceron, rezygnując z oralności na rzecz pisma. Mickiewicz rozpoznał w autorze *De oratore* tego, kto mógłby zrozumieć jego własny opór wobec przyjęcia kultury piśmiennej<sup>13</sup>. Znał cenę, jaką się płaci za „wybór mniejszego zła”. Pismo zatem to, zdaniem Mickiewicza, znak niesiony do bitwy przez legiony rzymskie: „styl, pióro staje się narzędziem nowym, orężem nowo wynalezionym”<sup>14</sup>.

Wróćmy teraz do Cyncerona. Załóżmy, że całe *De oratore* może być czytane jako uzasadnienie decyzji autora napisania książki, która pogodziłaby oralność, którą on ceni ponad wszystko, z perspektywą wychowywania przyszłych pokoleń na lekturze tekstu zapisanego. W tym celu Cynceron tworzy wielopoziomowy scenariusz teatralizujący opisywany świat tak, aby pozór rozmowy został na zawsze zachowany. Widoczne jest pragnienie stworzenia takiego obrazu idealnego mówcy, żeby – niech mi będzie wolno użyć przenośni – zwerbalizować w nim „mowę ciała” rzymskich *virī boni*. W ten sposób Cynceron przygotował grunt, na którym Kwintyliān mógł odnieść sukces pisząc podręcznik kształcenia mówcy, który okazał się aktualny nie tylko w czasach, gdy upadła republika i nie było już republikańskich rostrów, ale także przez kilkanaście następných stuleci<sup>15</sup>.

A dla kogo przygotowywał Mickiewicz grunt wykładając w Lozannie? Okazało się, że dla siebie samego jako wykładowcy w Collège de France. Wiem oczywiście, że propozycja objęcia katedry literatur słowiańskich przyszła później, ale przecież człowiek przygotowuje się do roli, a oferta to sprawa przypadku. W Lozannie Mickiewicz rewaloryzował rzymską tradycję, częściowo wbrew naukom, jakie pobrał<sup>16</sup>, po to przede wszystkim, by (świadomie lub nie) zapewnić sobie możliwość pozytywnego przywołania paraleli między zlatynizowaną Rzeczpospolitą polskolitewską a Rzeczpospolitą rzymską. Rzymskie było też danie pierwszeństwa czytelnikowi przed poezją.

W Paryżu, podejmując wielki cykl improwizacji prozatorskich, syntetyzował Mickiewicz ponownie tradycję grecką i rzymską na nowych zasadach. Cele były rzymskie, a środki – greckie. Własna *auctoritas* i własne aktorstwo były najsilniej-

<sup>12</sup> Por. M. Bąk, P. Marciniak, *Antynomia Grecji i Rzymu w wykładach lozańskich*, [w:] *Wykłady lozańskie...*, zvl. s. 124–127. Autorzy kładą nacisk na to, że wartościując tradycję ustną i pisemną Mickiewicz stale przechyla szalę zwycięstwa na stronę Rzymian, ale sympatią otacza Greków.

<sup>13</sup> Por. A. Nawarecki, *Dlaczego przestał pisać?*, [w:] id., *Mały Mickiewicz: studia mikrologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003, s. 92–97.

<sup>14</sup> Adam Mickiewicz, *Wykłady lozańskie*, s. 193.

<sup>15</sup> J. Axer, *A Reasonable Doubt: Cicero and Quintilian's Testimony*, [w:] *Dissertationuculae criticae. Festschrift für Günther Christian Hansen*, oprac. Ch.-F. Collatz i in., Königshansen & Neumann, Würzburg 1998, s. 195–200.

<sup>16</sup> Axer, *Mickiewicz...*, passim.

szym argumentem, a długofalowym celem miało być zawładnięcie słuchaczami i pchnięcie ich do boju o zmianę ładu europejskiego.

Mickiewicz, nauczyciel literatury rzymskiej w Lozannie, jest jeszcze profesorem filologii klasycznej, ale już zbuntowanym przeciw naukom Grodecka i gotowym do przemiany w historiozofa i proroka czekającego na okazję do najważniejszego w życiu wystąpienia. Nie sędzę zatem, aby miało sens śledzenie w *Wykładach lozańskich* (czy też raczej w tym, co z nich pozostało) niekonsekwencji w referowaniu przez autora historii literatur antycznych. Myślę, że praca nauczycielska w Lozannie była dla Mickiewicza przede wszystkim pracą nad sobą, drogą od poezji do czynu; od *otia* do *negotia*, powiedziałby Cynceron.

Szczególnie zastanawiający wydaje mi się w tym kontekście zachwyt Mickiewicza nad chłodnym wyrachowaniem rzymskiego arcyzmu, wyrachowaniem, które zagwarantowało globalny sukces rzymskiej kulturze. Skłonny jestem sądzić, że z podobnym wyrachowaniem i z wielkimi ambicjami politycznymi (nie pozostaje to w żadnej sprzeczności z uniesieniami mistycznymi) wstąpi Mickiewicz na barykadę wolności, za jaką uzna swoją katedrę literatur słowiańskich w Collège de France.

\* \* \*

Kiedy dziś, wiosną roku 2007, prawie dokładnie w trzydziestą rocznicę śmierci Profesora Kumanieckiego, zastanawiam się nad istotą pożytku, jaki wyniosłem z jego seminariów, dochodzę do wniosku, że nie była nią znajomość *ars critica* (jak mi się długo wydawało), bo to – zgodnie z nazwą – jedynie bardzo piękna umiejętność warsztatowa, lecz wprowadzenie w sam środek problematyki pamięci i zapominania. Utwierdzenie w poczuciu, że trud humanisty może być rozgrzeszony tylko, jeśli może on o sobie powiedzieć, jak Cynceron w pierwszych słowach *De oratore*: „Kiedy rozmyślałem i ciągle powtarzam w pamięci to, co się zdarzyło...” (*Cogitanti mihi saepenumero et memoria vetera repetenti...*).

Taki wysiłek to jedyna gwarancja pamiętania. Pamięć zaś i zapominanie to znacznie żywsza dzisiaj i bardziej istotna dla losów naszej cywilizacji opozycja niż piśmienność i oralność. A raczej ta sama opozycja, tyle że sformułowana w nowych warunkach komunikacyjnych.

## ARGUMENTUM

*Auctor recordatur seminaria Varsoviensia a professore Casimiro Kumaniecki annis 1967–1972 habita, in quibus quaestiones criticae ad libros Tullianos De oratore scriptos attinentes tractabantur. Id, quod Kumaniecki dicebat de Ciceronis studio, ut sermones, quos adulescens audivisset, litteris mandaret, haud dissimile videtur eis, quae in ultimo decennio – in quo saepe disputatur de vivae vocis in litteris praesentia – dicunt viri docti illos libros interpretantes. Iam ante 170 annos Adamus Mickiewicz id studium Ciceronis in lectionibus Lausannae Helvetiorum habitis animadvertit. Quod non est, cur miremur, nam et ipse poeta Polonus, sicut Tullius, dum aequalium posterorumque animos possidere conatur, utebatur pro rata parte vi vocis vivae et perennitate vocis scriptae.*